

Święta przeleciały jak wielki śnieg. Prezenty można było kupić prawie za darmo. Dywan perski, rarytas 9 na 6 metrów, oferowano już za 498 tysięcy złotych i była to okazja, bo normalnie kosztuje przeszło milion. Na tym polega teraz nowoczesny handel. Wciska się ludziom, że kupują za darmo, a i tak muszą swoje zapłacić. Lalka Barbie z lotniskiem – 484 złote, Barbie z koniem – 236 złotych. Kiedyś Barbie była ogólnodostępna, a teraz też same rarytasy. Jest też Barbie z wmontowaną kamerą i można używać jej jako agenta Tomka. Agent Tomek, który się zdekonspirował i nazywa się **Kaczmarek**, udziela obecnie licznych wywiadów i opowiada, że walka z korupcją była jego misją.

Przeciętna polska rodzina wydała na święta 1800 zł. W Polsce zawsze było tak – i to jest nasza tajemnica – że nikt nigdy nie ma pieniędzy, ale wszyscy jakoś zawsze mają się za co napić.

Na sylwestra Polacy bawili się głównie prywatnie albo jeździli na wieś do agroturystyki. Wybiera się takie miejsca na wycieczki przez Internet. Balujemy tak od paru lat i zawsze było dobrze albo wręcz świetnie, jak u **Anny Wspaniałej** w Wojciechówce przy granicy z Białorusią. Tym razem jedziemy do wsi Bużyska koto Drohiczyzna nad Bugiem. Nie wiemy, jak będzie, ale w pobliżu znajduje się pałac w Korczewie prowadzony przez **Beatę Harris** z Londynu, i w razie czego zawsze można schronić się na kawę. Pani Harris, dama elegancka, zwana hrabiną, przyjechała do Polski na chwilę, została 20 lat i z konieczności ma głowę do interesów. Aby zdobyć pieniądze na odbudowę rodzinnego pałacu po ojcu Krystianie Ostrowskim, wybudowała m.in. wielką salę weselną i z całej Polski przyjeżdżają tu się żenić.

W Nowy Rok wjechaliśmy z odwagą i nadzieją, a konkretnie pociągiem Warszawa–Poznań. W Polsce działają beztępdnie dwie instytucje. Zakłady pogrzebowe oraz pociąg InterCity do Poznania. Jak się spóźni minutę, to przeproszą, kawę roznoszą, ciasteczka i pytają, czy pasażerowie są zadowoleni. Tak jest w InterCity za 110 złotych. W drugiej klasie. W tymże InterCity, ale w wersji dla ludu TLK, czyli w Tanich Liniach Kolejowych, jest z kolei trochę tak, jakby to była zwózka drzewa po wojnie w Bieszczadach. Nie ma ani kawy, ani wody, wszystko w WC jest zapchane. Brud. Wstyd. Jechała z nami młoda Holenderka i nie mogła się nadziwić. Bilet dla psa kosztuje w TLK 9 złotych, bez miejsca siedzącego, dla człowieka z Poznania do Warszawy – 42 złote. Też bez miejscówki. Niech to wszystko kosztuje dwa razy tyle, byłoby to dla ludzi. Dyrekcja Tanich Lini Kolejowych ogłosiła właśnie z triumfem, że w czasie jazdy można oglądać filmy, ale co było zapchane, to jest nadal.

Rok minął też pod znakiem różnych innych sukcesów i w Miłocinie ulepiono największego w Polsce bałwana. 9 metrów wysokości, 32 metry średnicy na dole. Jest to bałwan stabilny i nie jest wykluczone, że jako dorobek będzie pod ochroną, aby się nie roztopił albo dzieci nie rozebrały na śnieżki. Zdjęto właśnie ochronę z paru postów, co podano do wiadomości po nazwisku. Podobnie jak nasz kolega **Jerzy Kisielewski** też od dawna twierdzimy, że jesteśmy krajem radosnych idiotów. Podawanie po nazwisku, kto był chroniony, a nie jest, to jakby wezwanie, aby ukraść samochód, który stoi właśnie na rogu ulicy z kluczykami w środku. Kiedyś pod ochroną był pomnik Lenina w Poroninie, aby nie malo-



wano mu butów na czerwono, a teraz przychodzi czas na ochronę bałwanów.

Polityką na Nowy Rok się nie zajmujemy, bo można popaść w nerwicę, nie można wszakże pominąć, jak gwałtownie i radośnie rozwija się postanka **Elżbieta Jakubiak**. Występowała już jako znawca minister sportu, potem wybitny ekspert katastrof lotniczych, a obecnie jawi się jako ekspert budowlany. Remontowany jest Dworzec Centralny i zaczyna już wyglądać jak cywilizowany, ale postanka Jakubiak oświadczyła właśnie, że to nie ma sensu i trzeba wszystko zburzyć. Taką ma wizję: zburzyć, a potem się odbuduje albo się zobaczy. Wiele wskazuje na to, że nie jest to ostatnie słowo postanki Jakubiak.

Rok mija też pod znakiem nowości. Co chwila pojawiają się nowe miejsca, kawiarenki, kluby. Jedne szybko upadają, drugie zostają i robią się modne. Dobrze na przykład napić się wina w winotece Merliniego 5 naprzeciwko basenów Warszawianki. Na otwarcie przyjechali goście z Austrii, wino Laurenz V piją od 12 pokoleń i nic im nie szkodzi. Modna stała się też kafejka Mata i Czarna na osiedlu Eko-Park przy Polu Mokotowskim. Jest tu coś w rodzaju klubu, są też wystawy malarstwa. Wystawia właśnie **Anna Szyszka**, w której – jak piszą – mieszczą się cztery żywioły, w tym ogień.

Ciekawie jest też w dawnej Wytwórni Wódek Koneser na Pradze. Miało tu być nie wiadomo co, ale ciągle nie jest, chwyciło natomiast miejsce małe, zagracone, nie bardzo wiadomo, czy to klub, czy kuchnia,

gdzie każdy może usmażyć sobie kotleta. **Katarzyna William** jeździła po świecie i szukała swojego miejsca w życiu. Była w Chile, Brazylii albo gdzieś tam, prowadziła restaurację w Nowym Jorku, aż wreszcie przyjechała na Pragę i przywozła ze sobą prawdziwego Amerykanina z Los Angeles. Amerykanin smaży, kuchnioklub nazywa się Miotta i ludzie się tu dobrze czują.

I jeszcze jedna nowość na Nowy Rok. Na bramie przy tak zwanym garażu, czyli barze przy Łazienkach przy ulicy Myśliwieckiej, widnieje napis: „Najlepsze zupki w okolicy” i to by się zgadzało. Powstaje w pobliżu osiedle ambasad i zupki faktycznie mają przebicie wśród dyplomacji, szczególnie grzybowa.

Ukazała się książka **Katarzyny Ostrowskiej** o **Ewie Wiśniewskiej**. Promocja odbyła się w Teatrze Narodowym. Wiśniewska jest to punkt stały w przyrodzie. Grała z Cybulskim, Holoubkiem, była pamiętną dr Ewą w znanym serialu, **Łapicki** mówił do niej na przydechu, a potem grała u **Hoffmana** w „Ogniem i mieczem” i gra dalej. Hoffman twierdzi, że Wiśniewska jest to kumpel, nie oszukuje przy kartach i robi takie zakąski, że warto się napić. Jest piękna jak zawsze i to bez żadnej ingerencji z zewnątrz. Przyroda lubi czasami takie niespodzianki. Wszyscy piszą teraz książki, nie bardzo wiadomo po co, Wiśniewską wszakże warto mieć w domu, nigdy nie widzieliśmy, aby się nie uśmiechała.

Odbyło się również świąteczne spotkanie w Polskiej Radzie Biznesu, w Pałacyku

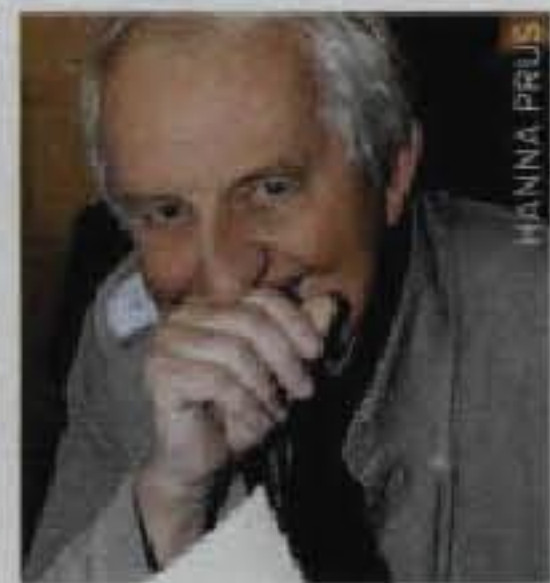
Sobańskich. Po raz pierwszy na spotkanie z biznesem przybył prezydent **Bronisław Komorowski**. Obowiązywały stroje black tie, czyli trzeba było być na czarno. **Lech Wałęsa** oświadczył, że czuje się dumny, że jako robotnik postawił na kapitalizm. Obecny był również **Aleksander Kwaśniewski**, chociaż na dole w barze nie ma klimatyzacji i jest duszno. **Zbigniew Niemczycki**, prezes Polskiej Rady Biznesu, twierdzi, że polski kapitał jest w coraz lepszej formie. Złożyliśmy życzenia **Ryszardowi Krauzemu**, którego lubimy i który nie dał się zniszczyć, kiedy **Zbigniew Ziobro**, aby zaistnieć, szukał agentów pod każdym stołem.

Najładniejszą suknię miała jak zawsze **Anna Starak**. **Joanna Przetakiewicz**, która brawurowo wjechała na salony z galerią mody La Mania, wystąpiła z czerwoną wstęgą we włosach. Podawano bigos. Marszałek **Stefan Niesiołowski** przy bigosie jest spokojny, nie wpada w nerwy, tylko spokojnie opowiadał nam o ptaszkach.

I tak kończył się rok 2010, rok tragedii pod Smoleńskiem i powodzi, rok coraz większych podziatów, ale też coraz większych nadziei. **Jan Nowicki**, słynny aktor, tak mówi o polskich świętach: „Kiedy wszyscy u mnie na wsi siadają do wigilii i te cudowne zapachy leżą pod sufitem, to jest w tym taka siła, taka moc, że nikt tego nie zniszczy. Komuna i **Jaruzelski** też mieli przechlapane”.

Tak minął rok 2010 i wszystkiego dobrego życzymy dalej. □

SALONY



Jerzego Iwaszkiewicza

Kraj radosnych idiotów

W Miłocinie ulepiono największego w Polsce bałwana. 9 metrów wysokości, 32 metry średnicy na dole. Nie jest wykluczone, że jako dorobek będzie pod ochroną, aby się nie roztopił albo dzieci nie rozebrały na śnieżki. Kiedyś pod ochroną był pomnik Lenina w Poroninie, a teraz przychodzi czas na ochronę bałwanów.